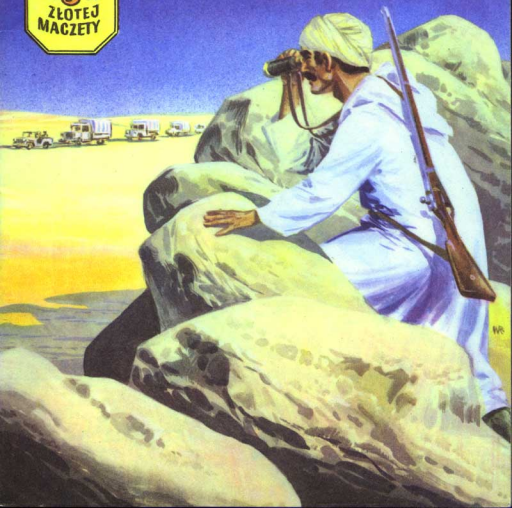


Pustynnym szlakiem



PUSTYNNYM SZLAKIEM

część 3

POR WITOLD I JEGO NAVIGATOR - PO PRZYMUSOWYM, SPWODOWANYM BURZĄ PIASKOWĄ, LĄDOWANIU NA SAHARZE - POSTANOWILI ROZDZIELIĆ SIĘ I WYRUSZYĆ W PRZECIWNŁĘGŁYCH KIERUNKACH W POSZUKIWANIU POMOCY. PO UPŁYWIE DOBY, WYCIĘCZONY WEDROWANIEM PRZEZ PUSTYNIĘ WITOLD NAPOTKAŁ UZBROJONYCH JEJÓZCÓW NA WIELBŁĄDACH. PRZEWÓDCA, CHCĄC SPRAWDZIĆ PRZEDSTAWIONĄ PRZEZ PORUCZNIKA WERSJĘ WYDARZENIA, ROZKAZAŁ ABY TEN JEDNO NADEJŚĆ ODDZIAŁ DO OPUSZCZONEJ „DAKOTY”.



NOC SPĘDZIŁIŚMY W SAMOLOCIE.
DŁUGO ROZMAWIAŁEM Z DOWÓDCĄ
ODDZIAŁU. OPowiedziałem mu
swoje dżinje, ale on stałe
jeszcze nie był zdecydowa-
ny co ze mną zrobić.



NIE MAM POWODU CI
NIE WIERZYĆ. ZRESZTĄ
I TAK NIE MOGĘ TEGO
SPRAWDZIĆ. UDAŁO
CI SIĘ WZBUDZIĆ MOJE
ZAUFANIE...

WIĘC POMÓŻ
MI CHCEĆ KO-
NIECZNIE DOSTAĆ
SIĘ DO ANGЛИI...



DECYZJA
O EWENTUALNYM
PRZETRZUCENIU CIĘ
DO EUROPY I TAK NIE
TALEŻY ODE MNIĘ.

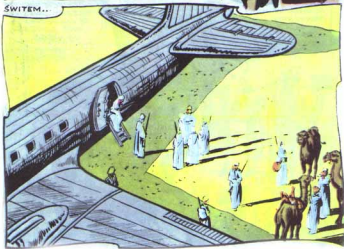
ROZUMIEM.
WIEM, ŻE TO NIE
JEST ANI ŁATWE,
ANI BEZPIECZNE...



MUSIĘ
SIE PRZESPAC
PRZED JUTRZEJSZĄ
DROGĄ. I TOBIE
RADZĘ ZROBIĆ
TO SAMO.

JA NIE MOGŁEM, NIESTETY, ZMRU-
ZYĆ OKA. ZASTANAWIAŁEM SIĘ,
CO BĘDZIE DAŁO. MOJA PRZY-
SZŁOŚĆ, A MOŻE I ŻYCIĘ ZNAJDO-
WAŁY SIĘ W RĘKACH LUDZI, DLA
KTÓRYCH BYŁEM INTRUZEM,
KIMś NIEBIEZPIECZNYM...

ŚWITEM...



UZGODNILISMY, ŻE POSE-
DZIESI Z NAMI. RAZEM Z MO-
IM BRATEM - NA JEGO
"WIELBĄDZIE"

WIEM, ŻE SPRAWIAM
WAM KŁOPOT...
DZIĘKUJE!

DOKĄD
JEDZIEMY?

NA POŁUDNIE
SAHARY. TO DALEKA
I MECZĄCA DROGA, ALF
NASZE ZWIERZĘTA SĄ
SZYBKIE I WYTRZY-
MAŁE.



TEŃ
BĘDZIE MIAŁ
PODWÓJNE
OBŁĄŻENIE...

WOZIŁ JUŻ NA
GRZBIECIE WIĘKSZE
CIĘŻARY. ZNIESIESI
TĘ JAZDĘ NA PE-
WNO GORZEJ
OD NIEGO.

W DROGĘ!





NIE ZAPOMNĘ
TEJ PODRÓŻY. JUŻ
PO KILKU KILOMETRACH
MARZYŁEM TYLKO O TYM,
ŻEBY ZNALEZĆ SIĘ Z PO-
WROTEM NA ZIEMI, BO-
IAŁY MNIE WSZYSTKIE
KOŚCI...



CZY
ZATRYMAMY
SIĘ PO
DRODZE?

ZDAJE SIĘ,
ŻE MASZ JUŻ DO
SYĆ. TRUDNO.
MUSISZ JESZCZE
WYTRZYMAĆ...

MINĘŁY TRZY
GODZINY...



NA ZNAK DANY
PRZEZ DOWÓDCĘ
ODDZIAŁ ZATRYMAŁ SIĘ.





HA, HA!
TO ZROZUMIAŁE.
PRZECIEŻ TO
TWÓJ DEBIUT
I OD RAZU TAKIE
TEMPO...

DŁACZEGO
SIĘ AŻ TAK
SPIESZYMY?

MUSIMY
ZDAŹYĆ DO
LAGHUAT ZA-
NIM SŁOŃCE STA-
NIE W ZENICIE. UPAŁ
JEST TRUDNY DO ZNIE-
SIENIA DLA LUDZI
I DLA ZWIERZĄT, DO-
PIERO TAM JE
NAPÓJIMY.



JAK DŁUGO WIELBEAD MOŻE
WYTRZYMAĆ BEZ WODY?

NAWET
I TRZY TYGODNIE. TO
NIEZWYKLE ODPORNE
ZWIERZĘTA I DLA-
TEGO STANOWIĄ
NA PUSTYNI
NAJLEPSZY
ŚRODEK ŁO-
KOMOCJI.



ZA CHWILĘ
RUSZAMY DAŁEJ.
MAMY ZA SOBĄ
DOPIERO POKŁÓWÉ
DROGI. POTEM
ROZŁOŻYMY SIĘ
NA DŁUŻSZY
ODPOCZYNEK.
TRZYMAJ SIĘ!



ŁATWO MU
MÓWIĆ!
CIEKAWIE
JAKBY SIĘ
CZUŁ PO ŁOCIE
MOIM. ŁOSIEM
PODĆIAS ĆWI-
CZEN AKROBA-
TYCZNYCH...



ODDZIAŁ
WYRUSZYŁ...



W LAGHUAT
POSTARAMY SIĘ
O WIELBŁĄDĄ
DLA CIEBIE...

CIESZĘ SIĘ
GŁÓWNIEMIE Z
WZGLĘDU NA CIE-
BIE, MECZYŚ SIĘ
ZE MNĄ... CZY TO
DUŻA MIĘJSKO-
WOŚĆ?

NIE, NIEWIELKIE
MIĄSTEČKO. POWINNI-
ŚMY TAM BYĆ PRZED ZA-
RADNIĘCIEM NOCY. KO-
LONIZATORÓW TAM NIE
MA, ALE ZDARZA SIĘ, ŻE
KTÓRYŚ Z ICH ODDZIA-
ŁÓW ZAPUŚCI SIĘ CIA-
SEM W TE STRONKĘ. BĘDZIE-
MY MUSIELI ZACHOWAĆ
WSZELKIE ŚRODKI
OSTROŻNOŚCI.





ZDAWAŁO MI SIĘ, ŻE JAZDA JUŻ NIGDY SIĘ NIE SKOŃCZY. MONOTONNY PEJZAŻ DZIAŁAŁ USYPIAJĄCO. NA DÓDATEK SŁOŃCE PRAŻYŁO NIEMIŁOSIERNIE. ODBITE OD PIASKU PROMIENIE RAZIŁY WZROK, A POT ZALEWAŁ OCZYK ZAUWAŻYŁEM JEDNAK, ŻE TEREN STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ PAGÓRKOWATY. W PEWNYM MOMENCIE NA NASZEJ DRODZE WYROSŁY SKALNE ŚCIANY OKALAJĄCE NIEWIELKI WAWOZ...





JEST JUŻ ZMECZONY... WCIAŻ
PRZERZUCAJĄ NAS Z MIEJSCA
NA MIEJSCA. TAKTYKA NASZEJ
WALKI POLEGA NA CIĄGŁYM
NEKANIU WROGA I ZAŚKAKIWA-
NIU GO TAM, GDZIE SIĘ NAS
NAJMNIEJ SPÓDZIEWA...

DLACZEGO
NIE ZATRZYMA-
LIŚMY SIĘ?
PRZECIEŻ JUŻ
POŁUDNIE!

DOWÓDCA
WIE, CO ROBI.
NIEDŁUGO DOTRZE-
MY DO NASTĘPNE-
GO WAWOZU. TAM
JUŻ NA PEWNO
ZOSTANIEMY AŻ
DO ZMROKU.

PROWADZICIE
TRUDNE I PEŁNE NIE-
BEZPIECZEŃSTW ŻYCIE. MIMO
TO - ZAIDROŚCZĘ WAM. JA
TEŻ POZNAŁEM SMAK WALKI.
TRWAŁO TO JEDNAK KRÓTKO...
ZBYT KRÓTKO...





MOJ TOWARZYSZ MIAŁ RACJĘ.
PO JAKICHŚ TRZECH KWADRANSACH
DOTARLIŚMY DO DŁUGIEGO I WĄSKIE-
GO WĄWOZU, KTÓREGO WYSOKIE
ŚCIANY DAWAŁY ZBAWICZY
CIEN.



DOWÓDCA ROZKAZAŁ
OBSERWATOROM UŁO-
KOWAĆ SIĘ Z ŁORNE-
TKAMI W SZCELINACH
SKAŁ. STĄD MOGLI
OBSERWOWAĆ PUSTYNIĘ.

ZASIEDŁEM Z MOJE-
GO „WIERZCHOWCA”
I ROZCIĄGNAWSZY
SIĘ W OŚLONIĘTYM
OD SŁONCA MIEJSCU
NATYCHMIAST ZAPA-
DŁEM W GŁĘBOKI
SEN.



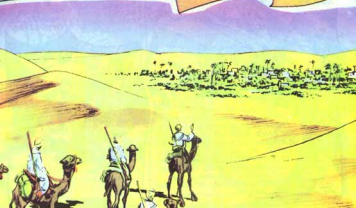


NIC W ŻYCIU
CHYBA MI TAK
NIE SMAKOWAŁO
JAK TA WODA.



WODA
TO NEKTAR ŻYCIA.
WIEM, ŻE WY, EURO-
PEJCYCY, LUBICIE
ALKOHOL. NASZA
RELIGIA TEGO ZA-
BRANIA. PIJEMY
WODĘ, HERBATĘ,
KAWĘ... NO, MO-
ŻESZ CHYBA JESZCZE
SIĘ TROCHĘ
ORZESPAĆ...

BYŁEM PEWIEN, ŻE ZDRZEMNAŁEM
SIĘ TYLKO NA CHWILĘ, ALE KIEDY
MNIE OBUDZONO BYŁO JUŻ PÓ-
ŹNE POPOŁUDNIE. JESZCZE DWIE
GODZINY JAZDY I POD WIECZÓR
DOTARLIŚMY W POBLIŻE LAGHUAT.
WIDZIAŁEM Z DALEKA NISKIE ZA-
BUDOWANIA ROZTRZUCONE
WŚRÓD ZIELENI I PALMOWYCH
DRZEW. SAMO MIASTECZKO LE-
ŻAŁO W KOTLINIE - MY ZAŚ UKRY-
LIŚMY SIĘ ZA PIASZCZYSTYM
WZNIESIENIEM. DOWÓDCĄ WIDĄĆ
NIE CHCIAŁ RYZYKOWAĆ. WYŚŁAŁ
DWÓCH LUDZI NA REKONESANS,
POZOSTALI ZAJĘLI POZYCJĘ
OBRONNE



POJEDZIECIE DO MIASTECZKA.
JEDEN NIECH UDA SIĘ DO ALEGO.
CHCE WIEDZIEĆ JAKA JEST SY-
TUACJA I CZY MOŻEMY TU BEZ-
PIECZNIE PRZENOCOWAĆ.
I WEŹCIE OD NIEGO WIELBŁADA
DŁA POLAKA. BĄDZIE
CZUJNI!



WIELBŁADY
JAKYŚ ZA TAM-
TYM WINIESIE-
NIEM! ZAJĄC PO-
ZYCJE I TRZYMAĆ
BRONĘ W POGO-
TOWIU!



ZAPADŁE
WIECZÓR...



ZACIEKAJ TU:
IPRAWDOŻE, CZY
W DOMU NIE MA
VIKOGO OBCEGO...



W PORZĄDKU,
STARY JEST
SAM



WITAM CIĘ,
BRACIE!

WITAJ!
ZATRZYMALIŚMY
SIĘ NA WIGÓRZACH.
CHCIELBYŚMY PRZENO-
COWAĆ W LAGHUAT
I ŚWITEM WYURUSZYĆ
DAŁO, JAK U WAS?
SPOKOJ?

DOBRIE, ŻE
PRZYJECHAŁISCIE
DOPIERO TERAZ. PRZED-
WZORAJ ODJECHAŁ STĄD
ODDZIAŁ EKSPEDYCYJNY
O ILE WIEM, WYRUSZYLI
W KIERUNKU GHARDAJ!
MOŻECIE BEZPIECZNIE
PRZESPAĆ TĘ NOC.
ŻYWNOSĆ I WODA SĄ
KWATERY TEŻ ZA-
PEWNIONE...

TO DOBRIE. I JESZCZE
JEDNO - POTRZEBUJEMY JE-
DNEGO WIELBĄDA..



DOBRIE.
MAM DWA.
MOŻESZ
JEDNEGO
ZABRAĆ.

BYWAJ!
WKRÓTCE
WRÓCĘ TU Z CA-
ŁYM ODDZIA-
ŁEM.



PO PRZEKAZANIU DOWÓDCY
REZULTATÓW ZWIADU...

POWIEDZIE
LUDZIOM, ŻE
ZARAZ RUSZA-
MY. NIECH ZA-
CHOWUJĄ SIĘ
JAK NAJCI-
SZEJ!

NO, TERAZ JUŻ
BĘDZIESZ MUSIAŁ
SOBIE SAM RADIĆ.
WYŚLADA NA SPO-
KOJNEGO, ALE NA
WZIEŁKI WYPADEK
UDZIELE CI KILKA
WSKAZÓWEK...

BĘDE CI WDZIĘCZNY.
ODNOŚC WRAŻENIE,
ŻE PRZYPATRUJE MI SIĘ
DŁOŻE IRONICZNIE. CE-
LUJE, ŻE DA MI SIĘ KOLE...

ODDZIAŁ
W DRODZE
DO LAGHUAT...

O POŁNOCY
SPOTKAMY SIĘ
WE TRZECH U BEN
4RA. MA NAM
PRZEKAZAĆ
DALSZE INSTRU-
KCJE...

PO NOCY SPĘDZONEJ W MIASTECIKU
ODDZIAŁ RUSZYŁ W DALSZĄ DROGĘ...



MIAŁEM OKROPNĄ TREMĘ, PRZED TĄ SAMODZIELNĄ JAZDĄ, ALE NA SZCZĘŚCIE MOJ WIELBŁĄD WYKAZAŁ WIĘCEJ INTELIGENCJI ODE MNIE. SAM NADAWAŁ WŁAŚCIWE TEMPO. SKUPIŁEM WIEC CAŁĄ UWAGĘ NA TYM, ŻEBY MNIE NIE ZGUBIŁ PO DRODZE. MOI ALGIERCZYCY WIDĄC SPIESZYLI SIĘ, BO POZA KRÓTKIM POSTOJEM JECHAŁIŚMY PRAWIE CAŁY DZIEŃ.



DOPIERO POD WIECZÓK DOWÓDCA ZARZĄDZIŁ POSTÓJ W MIEJSCU, GDZIE MOGLIŚMY SIĘ UKRYĆ POMIĘDZY SKAŁAMI...





TO LEGIA CUDZOZIEMSKA.
SICIEGOŁNIE OKRUTNI!
BEZWZGLĘDNI. BĘDĄ
W MIEŚCIE PRZED NAMI...
SPŁENILIŚMY SIĘ...

WCZORAJ
U BENARA OTRZYMA-
LIŚMY ROZKAZ PRZEWYSŁA
I POMOCĄ TOWARZYSZOM
I RUCHU OPORU W GHAR-
DAJI. M. IN. MAMY BRO-
NIĘ WODOCIĄGÓW PRZED
ZNISZCZENIEM PRZEZ OD-
DZIAŁY EKSPEDYCYJNE...
MIASTO UMRIE JEŚLI
WYSADZIĄ JE
W POWIETRZE!

POZWUŁ MI
WZIĄĆ UDZIAŁ
W ANGI. CHCIAŁ
BYM WALCZYĆ
RAZEM I WAMI.
NIE MACIE ZA
DUŻO LUDZI,
A JA RADZĘ
SOBIE NIEZŁE
I BRONIA.

JDĄCYSZ
SOBIE SPRAWĘ,
I RYZYKA? TO BĘDZIE
BEZPARDONOWA WALKA.
WIELE I NAS MOŻE
ZGINAĆ. DLACZEGO
CHCESZ NARAŻAĆ
ŻYCIE DLA SPRAWY,
KTÓRE CIEBIE NIE
DOTYCZA?



WALCZYCIĘ O WOLNOŚĆ
- TO WYSTARCZAJĄCY
POWÓD, ŻEBY
BYĆ PO WA-
SZEJ STRONIE.



W PORZĄDKU.
WEŹ TEN
PISTOLET...



WIELEBĄDY ZOSTANĄ TU...
IDZIEMY DWÓJKAMI, ALE
OSTROŻNIE! ZADANIA ZNA-
CIE. MUSIMY ZASKOCZYĆ
WROGA. STRZELAĆ TYLKO
W OSTATECZNOŚCI LUB
NA MOJ WYRAŹNY
POKAZ.



JESTEM ALLAL.
DOWÓDCA ROZKAZAŁ,
ŻEBYM SIĘ TĘSA
"OPRZEKOWAŁ..."



PEWNIŃE JUŻ WIESZ,
ŻE JESTEM POLAKIEM. WE
WRZESNIU 1939 K WALCIŁEM
JAKO LOTNIK I NIEMCAMI, KTÓRZY
NAPADLI NA MOJ KRAJ... KIEDYS
OPOWIEM CI W JAKI SPOSÓB
ZNALEZIŁEM SIĘ W AFRYCE...
A TY JAK TRAFIŁEŚ DO
ODDZIAŁU?

URODZIŁEM SIĘ WALGIERZE...
STUDIOWAŁEM W ANGII ARCHI-
TEKTURĘ. PRZERWAŁEM JEDNAK
NAUKĘ, ŻEBY TU WRÓCIĆ
I WALCZYĆ O WOLNOŚĆ
OJCZYZNY...

DOSKONAŁE
CIĘ ROZUMIEM.
MAM NADZIEJĘ,
ŻE I MNIE SIĘ TO
KIEDYŚ UDA...



TO WŁAŚNIE
GHARDAĞA. KOLONIZATORZY
ZGRUPOWALI TU SWOJĘ SIŁĘ, ALE
MIEJSKOWY RUCH OPORU JEST DO-
BRZE ZORGANIZOWANY. NIESTETY
OSTATNIO PRZEPROWADZONO TU
LICZNE ARRESTOWANIA. MIAŁY
MIEJSCE RÓWNIEŻ REPRE-
SJE WOBEC MIEJSKOWEJ
LUDNOŚCI. NASZA POMOC
JEST KONIECZNA -
TAK ZADECYDOWAŁO
DOWÓDZTWO...

WIEM, ŻE
MAMY DOSTAĆ SIĘ
NA TEREN WODOCIA-
GÓW. CZY WIESZ,
GDZIE TO JEST?





TAK.
MIESIKAŁEM
TU PRZEZ PE-
WIEN CZAS.
TRAFIĘ TAM
NAWET PO
ZMACZKU...

TO
DROWADŹ!

TU GDZIEŚ
POWINNO BYĆ
PRZEJŚCIE, PÓJDE
PIERWSZY I RO-
ZEJRZE SIĘ

DOBRE.
BĘDĘ CIĘ
UBEZPIE-
CZAŁ.

W PEWNYM MOMENCIE
ZNALEZLI SIĘ W CIEMNYM
TUNELU. ALEŻ ZAPALILI
LATARKĘ.

POCHYLIŁ SIĘ,
I UWAGAŁ.
PODZIEMIA SĄ
NISZCZĄ I MAJĄ
LICZNE ROZBA-
ŁĘZIENIA. TRZY-
MAJ SIĘ BLI-
SKO MNIE

ZDAJE
MI SIĘ, ŻE
SŁYSZĘ
SZUM
WODY...

JESTEŚMY JUŻ
NA TERENIE WODOCIA-
ŚNÓW. ZBUDOWANO JE PRZED
SETKAMI LAT I DO TEJ PORY
DZIAŁAJĄ. UNIKALNA BUDOWLA.
ZBIORNIK NAPEŁNIA SIĘ W SPO-
SÓB NATURALNY - CZYTERY RAZY
W ROKU, W PORACH DESZCZO-
WYCH. WODA RACJONOWANA
JEST WEDŁUG POTRZEB
KANALAMI I SPECJAL-
NYMI RÓWKAMI...

NIESTETY,
NIE ZACHOWAŁY
SIĘ ŻADNE
DOKUMENTY...

CZY
WIADOMO
KTO TO
ZBUDOWAŁ?





ALLAŁ,
POŚWIEĆ NA
SCIANĘ, TU
PRZY TYM
ZAKRĘCIE!



WYRAŹNIE
ROZGAŁĘZIA SIĘ
W DWIE STRONY!
W GŁĘB BUDOWLI
I W KIERUNKU!!
JEDNEGO
Z PRZEJŚĆ!



TO WYGLĄDA
NA KABEL ELE-
KTRYCZNY!
OZIWNIE...



SPRAWDŹMY
NAPIERW
ODCINEK
PROWADZĄCY DO
WEWNĄTRZ...



W PEWNYM MOMEN-
CIE ŚWIATŁO LATAR-
KI PADEŁ NA META-
LOWE SKRZYNKI, DO
KTÓRYCH PODŁĄCZO-
NY JEST KABEL.

A WIĘC BEN ARA
MIAŁ RACJĘ. CI DRA-
NIE RZECZYWIŚCIE
CHCĄ WYSADZIĆ
"WODOCIAR"!

UDAREM-
NIMY TEN ZA-
MIAR, PRZED
WSZYSTKIM
TRZEBĄ PRZE-
SIĄĆ KABEL.
DĄG MA-
CZETĄ!

NALEŻAŁOBY NA WSZEL-
KI WYPADEK WYKRĘCIĆ
Z NICH I DETONATORY,
ALE NIE MAMY ODPO-
WIEDNICH NARZĘDZI...

TERAZ JUŻ NIE SĄ
GROŹNE. TRZEBĄ TE SKRZYNKI
JAK NAJSZYBCIEJ STĄD ZA-
BRAĆ I UKRYĆ GDZIEŚ W TYCH
PODZIEMIACH, ROZJEJRZYSZ
SIĘ ZA ODPOWIEDNIM
MIEJSCEM. JA TU
TACZĘKAM...

TO JEST
WŁAŚCIWY
RENOWEK!



... NA SZCZĘŚCIE
NIE DALEKO STAŁ.
VO, ZABIERAMY CIĘ
DO ROKOT.

BĘDZIEMY
SIĘ ZMIENIAC.
DASZ TERAZ JA
PONIOŚĆ. TY
OŚWIETLAJ
DROGĘ...

WRESZCIE OSTATNIA
SKRZYŃKA ZNAŁAZŁ
SIĘ W BEZPIECZNYM
MIEJSCU!

TU ICH
NIE ZNAJDĄ!
A INFORMACJĘ,
GDZIE UKRYLIŚMY
ŁADUNEK WYBUCHO-
WY PRZEKAŻEMY PO-
TĘM TOWARZYSZOM
Z RIUCHU OPORU. ONI
JUŻ BĘDĄ WIEDZIEĆ
CO Z TYM ZROBIĆ...

IDA DŁUGIM KORYTA-
RZEM W STRONĘ
WYJŚCIA.

O ILE SIĘ
NIE MYŁĘ TO
POWINNIŚMY BYĆ
JUŻ BLISKO DRU-
GIEGO WEJŚCIA DO
PODZIEMI. A WIĘC
ZAKOŃCZENIE KA-
BLA MUSI ZNAJDOWAĆ SIĘ WŁAŚNIE TAM!

JEŚLI TAK,
TO BĄDŹMY
CICHO! NIE
MOŻEMY SIĘ
DĄĆ ZASKO-
CZYĆ...



SPRAWDZMY
TERAZ DOKĄD
BIEGNIĘ DRUGA
CZĘŚĆ KABLA...



SPRAWDZMY
TERAZ DOKĄD
BIEGNIĘ DRUGA
CZĘŚĆ KABLA...



JEST! A WIEC NASI
„PREWJACIELE” MUSZĄ SIĘ
TU PRZEDZ CZY PÓŹNIEJ ZJA-
WIEĆ. NIE RUŻAJMY NICZEGO,
ŻEBY NIE WZBUDZIĆ PO-
DEJRZEŃ. POCCZKAMY...



TO BĘDZIE
DLA NICH
MIŁA NIESPO-
DZIANKA...



PAMIĘTAJ,
STRZELAC
BĘDZIEMY
TYLKO W OSTA-
TECZNOŚCI!



ROZUMIEM.
JAK MYŚLISZ,
KIEDY PRZEWJĄ
I ILU ICH
BĘDZIE?



NIEDŁUGO.
NASI ZAATAKUJĄ.
PRZED SAMYM
ŚWITEM.

PO TRZECH KWA-
DRANSACH DOŚNIEGLY
ICH ODGŁOSY DALEKICH
WYSTRZAŁÓW...

JACZĘŁO SIĘ!
ŻALUJE, ŻE MNIE
TAM NIE MA!

TU
GRZYDASZ SIĘ
JESZCZE
BARDZIEJ...

NAGLE USŁYSIELI
ZBLIŻAJĄCY SIĘ
WARKOT SILNIKA...

SŁYSYSZ? ZDAJE
SIĘ, ŻE BĘDZIEMY
MIELI GOŚCI!

WYGLĄDA MI
TO NA POJEDYŃCY
POJAZD, A WIEC
MOŻE ICH BYĆ NAJ-
WYŻEJ DWÓCH LUB
TRZECH. GDYBY TO BYŁ
WIĘKSZY ODDZIAŁ NASI
Z PEWNOŚCIĄ ZAGRO-
DZILIBY IM DROGĘ. DO-
WÓDCA WIDĄC UZNAL,
ŻE Z TYMI PORADZIMY
SÓBIE SAMI...







NIE ŻYJĄ.

TO NIE BYŁO
TAKIE TRUDNE.
NIE SPODZIEWALI
SIĘ TU NIKOGO. NIE
IDZIELI NAWET
AUTOMATOW
Z RAMION...



KIEDY NIE
WRÓCĄ, NIE-
RÓWNA ZACINIE
CÓŚ PODEJRZE-
WAĆ. MUSIMY
GO TU
TWARZ

JAGWIŻDŻ.
TO NAJLEPSZY
SPÓSOB.





USUN TEN PODEA-
CZONY KABEL, A JA
POJDE, ŻEBY SKONTA-
KTOWAĆ SIĘ Z BOWODĄ
I POWIADOMIĆ GO O TYM,
CO SIĘ STAŁO. PRZYPRO-
WADZĘ POSIŁKI. MOŻE TU
BYĆ JESZCZE GORĄCO.
MUSISZ ZACZEKAĆ,
TRZYMAJ SIĘ!

UWAŻAJ
NA SIEBIE!
WRACAJ
SZCZĘŚLI-
WIE!

MOŻE
JESZCZE DZIS
PRZYJDZIE MI
WALCZYĆ...
SZKODA, ŻE
TAK DALEKO
OD SWOICH!

